Rok XVIII. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1906. Nr. 3.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

OGŁOSZENIA przyjmuje Drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. — Listy nieopłacane, nie będą przyjmowane. Rękopisów nie zwraca się. Adres: Wydawnictwo »Związku chł.« w Rdziostowie p. N. Sącz.

Wyodrębnienie Galicyi.

Wszechpolakom i szlachcie naszej zachciewa się wyodrębnienia Galicyi z pod rządu austryackiego, tak jak są Węgry. Jedni chcą wyodrębnienia co do samego powszechnego, równego prawa wyborczego — tak, aby reforma wyborcza zależała od Sejmu galicyjskiego, a nie od Rady państwa, to znaczy, że Rada państwa niech uchwali reformę wyborczą dla wszystkich krajów w Austryi tylko niech Galicyę zostawi Sejmowi do uchwalenia reformy wyborczej — a są pewni, że Sejm uchwali taką reformę wyborczą, jaką oni będą chcieli, bo są i będą jeszcze jakiś czas we większości. Ta polityka wszechpolaków i szlachty, jest dla nas niebezpieczną — bo od naszych patryotów i szlachty nie możemy się nic dobrego spodziewać, gdyż dotąd wszystko to uchwalili co było dla nich korzystne — a i reformę wyborczą taką by uchwalili któraby im dobrze pasowała, a lud wiejski krzywdziła. A przecież mamy dosyć dowodów, że szlachta i patryoci polskości mają te same zachcianki i pogardę do chłopa, co za czasów pańszczyźnianych — tylko, że praw tych nie mają nad chłopem. Więc nie możemy mieć zaufania, że w Sejmie przeprowadziliby równą i sprawiedliwą reformę wyborczą, któraby nie krzywdziła stanu wiejskiego i robotniczego. Prędzej możemy się spodziewać sprawiedliwej reformy wyborczej od rządu austryackiego, jak od galicyjskiego — i dlatego musimy być przeciwni wyodrębnieniu Galicyi z pod projektu rządowego o reformie wyborczej, niech rząd czyli Rada państwa uchwali reformę wyborczą bezpośrednią i niech będzie równa i sprawiedliwa dla każdej kuryi podług ludności — a także i dla stanu robotniczego.

Chcą także ci panowie politycznego wyodrębnienia Galicyi z pod władzy austryackiej, aby samodzielnie się rządzili, tak jak Węgry. Węgry mogą mieć samorząd krajowy, bo kraj węgierski dwa razy większy jak Galicya i naród węgierski jest bogaty i fabryczny, to może utrzymać własny rząd i wojsko — ale Galicya jest krajem małym i nędznym, a jej dochody nie wystarczyłyby na utrzymanie samorządu, musiano by chyba nałożyć podwójne podatki na rolnictwo i przemysł w kraju, aby można utrzymać własny rząd i wojsko — a przecież już obecnie ludność nie może wytrzymać wygórowanych różnych podatków. Widać, że tym ludziom nie rozchodzi się o podniesienie dobrobytu ludności w kraju, ale znów pachnie im władza nad tym ludem — chociaż całą władzę krajową dzierżą w kraju nad ludem. My chłopi boimy się, nie mamy zaufania do władzy nad ludem przez patryotów i szlachtę galicyjską — bo znamy doskonale ich gospodarkę w Radach powiatowych i starostwach. Prawda, że władze w starostwach są szybkie i zwinne, ale tylko przy wyborach — w tej szybko i zwinnie maltretują wyborców i nadużywają swych praw, a potem sprawy ludności odlegają się nie tylko miesiącami ale latami i znów maltretowanie w przeróżny sposób i przy każdej sprawie gminnej, lub pojedynczego chłopa — który nie całuje w rękę, tego trzeba utrącić. Dziś chłop może się użalić i upomnieć o krzywdy mu wyrządzone przed ministrem austryackim w Ra-

dzie państwa — a potem, gdzie się chłop upomni o swoje krzywdy lub obronę, kiedy władze krajowe są obojętne na wymierzenie sprawiedliwości i obronę chłopa.

A jakaż gospodarka w Radach powiatowych? Rady powiatowe gospodarzą się jak szare gęsi, prawie nic nie robią tylko uchwalają budżety, nakładają dodatki do podatków na pomnorzenie urzędników i na podniesienie pensyi i remuneracyi, aby ci urzędnicy mieli się za co bawić w restauracyach, w kąpielach lub na polowaniu, i na tem się kończy cała praca i gospodarka, chyba, że gdzieś przerobią jakąś drogę do folwarku lub ku karczmie dworskiej, ale i to można powiedzieć, że tych funduszów drogowych, prawie połowa idzie na marne, bo ze strony władzy autonomicznej nie ma żadnej kontroli i nadzoru, i tam dzieją się przeróżne nadużycia i to pod okiem władzy powiatowej i krajowej.

Dam jeden przykład, jak władze powiatowe i krajowe przestrzegają ustaw i pilnują porządku, a chronią słabszych przed nadużyciami i upośledzeniem.

Rada powiatowa nowosądecka urzęduje już lat 10. w marcu roku 1905 odbyły się wybory do nowej Rady powiatowej ze wszystkich kuryi, w dniu 12. kwietnia zebrała się nowa Rada do ukonstytuowania się, przy sprawdzeniu wyborów, większość Rady zatwierdziła wszystkich członków wybranych. Starostwo (komisarz) rozbił bezprawnie ukonstytuowanie Rady powiatowej dlatego, że jeden członek z gmin wiejskich nie podobał się p. Radcy namiestnictwa, potem nakłoniono mieszczan i obszarników do rezygnacyi, a zażądano od Namiestnictwa rozwiązania kuryi wiejskiej. Namiestnictwo nie posłuchało żądań, ale wydało dla miast i obszarów dworskich dodatkowe wybory, mieszczanie nowosądeccy nie wybrali się, Namiestnictwo rozpisało poraz trzeci wybory z miasta i dopiero mieszczanie się wybrali. Po ostatnich wyborach mieszczan do Rady powiatowej wszystkich członków z wyjątkiem Zurbela) zaproszono na dzień 15. listopada 1905 do ukonstytuowania się, zebrali się wszyscy członkowie z gmin wiejskich i z dwóch małych miasteczek, wielkomieszczanie i obszarnicy nie wzięli udziału, tu znów komisarz Starostwa bezprawnie oświadczył, że Zurbel nie ma prawa brać udziału przy ukonstytuowaniu, gdyż wybór jego Starostwo zakwestyonowało, a Namiestnictwo dotąd jego wyboru nie rozstrzygło, i z tego powodu i braku kompletu znów nie nastąpiło ukonstytuowanie Rady powiatowej. I czy lud może mieć do takiej władzy zaufanie? Taka władza rządowa, tylko wzbudza w spokojnym ludzie rozgoryczenie i popycha lud do przewrotnych zaburzeń socyalistycznych i do różnych wykroczeń i nienawiści do innych stanów i nieufności do rządu.

Namiestnictwo miało czas przez dwa razy wybory przeprowadzić dodatkowe dla mieszczan a wyboru jednego członka z gmin wiejskich (Zurbela) dotąd nie może załatwić — a dlaczego? dlatego, bo to chłop a nie podoba się p. radcy — gdyby to był szlachcic albo mieszczanin, jak p. Barbacki to sprawa dawno byłaby załatwioną przez Namiestnictwo.

Przecież Namiestnictwo dotąd mogło już załatwić tę sprawę, albo unieważnić wybór Zurbela i rozpisać wybór uzupełniający, albo odrzucić protest Starostwa i nadesłać komisarza rządowego do przeprowadzenia ukonstytuowania się Rady powiatowej.

Stara Rada powiatowa zbiera się na posiedzenia po 9 i 12 członków i tak sobie uchwala co się jej podoba. Wydział Rady powiatowej składa się prawie ze samych zastępców, i to już od 2 lat. Sekretarz Rady pow. jest zarazem dyrektorem Kasy Zaliczkowej, c. k. Radcą przemysłowym, radnym miasta, myśliwym 20 gmin i t. d. nie ma czasu na załatwienie spraw powiatowych. Prezes, Bogu ducha winien, bo jest przygnieciony przez klikę podżegaczy, chociaż niezgrabnie, ale musi tak skakać jak mu przygrywają. Boją się ukonstytuowania nowej Rady powiatowej, aby nowy Wydział Rady pow. nie wykrył tych przeróżnych sztuczek i nieładu. Ludzie uczciwi sykają i mówią, że to jest fatalne i podłe postępowanie z ludnością wiejską i że taki nieład w powiecie rzadko się znajdzie i to pod okiem władzy rządowej.

Z tego okazuje się, że w kraju nie mamy silnego i sprawiedliwego rządu, bez względu na stany.

Dlatego nie mamy nadziei, że przez wyodrębnienie Galicyi z pod rządu Austryackiego nam by się polepszyło, ale jesteśmy pewni, że nastałyby stosunki jeszcze gorsze, dla nas chłopów.

S. Wodny.

Strzeżmy się!

Przypadkowo wpadł mi w ręce preliminarz funduszu administracyjnego oraz dróg gminnych z budżetu powiatowego na rok 906 i w pewnym rzędzie dwie pozycye zastanowiły mię głębiej. Oto Wydział powiatowy w dotychczasowej swojej przychylności (!) dla nas chłopów raczył wstawić na rok bieżący na fundusz dróg gminnych aż 3000 koron wyraźnie trzy tysiące koron, z drugiej zaś strony tenże sam Wydział utworzył posadę nową zupełnie t. zw. kierownika biura pośrednictwa pracy z płacą roczną 2400 K. i 600 K. na urządzenie biura.

Zacznę od tej drugiej pozycyi.

Odkąd tylko posłowie ludowi za czasów Badeniego weszli do Sejmu zaczęły się odzywać głosy, kołatania i interpelacye o utworzenie biur pośrednictwa pracy t. zw. giełdy pracy. Były to czasy masowej emigracyi ludu włościańskiego za Ocean z powodu braku zarobku — a tem samem chleba — wnioski zatem były bardzo na czasie. Ale cóż — panowie mieli wtedy robotnika w bród — podaż jego była większą stanowczo od popytu, więc też ani myśleli o podobnej ustawie, na której wonczas byliby tylko szukający pracy zyskali. Upłynęło sporo lat — czasy się zmieniły.

Po masowych wędrówkach ludu do Ameryki stale zaś w lecie do Danii — Saksonii i w ogóle prowincyi niemieckich opustoszały do tego stopnia obszary dworskie z robotnika, że panowie musieli takowego za drogie pieniądze z innych nieraz dalekich powiatów sprowadzać — opłacać agentów — budować baraki. Popyt przewyższył znacznie podaż — który to stosunek aczkolwiek zrównoważony dotąd się przechował i obecnie istnieje. Zapytać się zatem godzi czy obecnie potrzebne są takie biura pośrednictwa pracy, kiedy w czasach największej nagłości i rzeczywistej potrzeby ich nie było i jak powinny być te biura prowadzone, aby celowi swojemu odpowiadały.

Na pierwsze pytanie co do potrzeby tych biur musi się odpowiedzieć bardzo oględnie. Zależy to od stosunków odnośnego powiatu i od funduszów.

W Nowym Sączu i w ogóle powiecie naszym jest brak robotnika bez wątpienia, ale znów nie taki, jak w innych powiatach. Na uczciwą służbę — nie wyzysk — na odpowiednią pracy zapłatę i odpowiednie godności ludzkiej traktowanie sługę i robotnika bez pośrednictwa biura się znajdzie, a w żadnym razie porządny sługa służby za pośrednictwem biura szukać nie potrzebuje.

Z tego widzimy, że u nas bez takiego biura obejśćby się można. Zaznaczam jednak, że stanowczo przeciwko takiemu biurowi nie występuję, byle ono odpowiadało tylko swojemu zadaniu.

Drugiem warunkiem — są fundusze powiatu. Otóż z budżetu wcale nie wygląda na to, aby nasz powiat mógł jakieś nowe instytucye chociażby nawet względnie dobre stwarzać.

W roku 905 płaciliśmy my chłopi 16% dodatków do podatku na potrzeby powiatu (bo potrzeby gminne bardzo mało tu znaczą. teraz uchwalono aż 23% dodatków. Czy rozumiecie to dobrze, o ile to ciężary się zwiększą? Otóż z takich funduszów nowych instytucyi stwarzać się nie powinno.

Żeby to wreszcie Wydział powiatowy kierował się istotnie dobrem powiatu i ludu możnaby mu przebaczyć to szafowanie kieszenią chłopa — ale rzecz się ma przeciwnie — jak się to zaraz okaże z odpowiedzi na drugie powyżej postawione pytanie: „jak i przez kogo powinny być takie biura prowadzone, żeby odpowiadały celowi“?

Każdy się na to zgodzi, że na takiego kierownika najlepiej się nadaje człowiek bystry, sprytny, ruchliwy, intelligentny ale bez Uniwersytetu, a nawet bez matury, stanowczo obejść się mogący — no i wreszcie człowiek znający stosunki powiatowe i znający lud jako taki.

Taki kierownik przy obecnej mnogości ludzi intelligentnych poszukujących najskromniejszego nieraz zajęcia byłby szczęśliwy gdyby pobierał np. 1400 lub 1600 kor. rocznie, boć przecież urzędnik państwowy XI rangi więcej nie bierze, no a nauczycielowi wiejskiemu takie cyfry to się nawet nie śnią.

Dlaczegóż więc Świetny Wydział powiatowy, który pomimo nałożenia 23% dodatku do podatku na drogi gminne zaledwie ma 3000 kor. a na takiego kierownika pośrednika biura pracy wstawił w budżet aż 2400 kor. i na urządzenie biura 600 kor.?

Ja ciekawym na to odpowiem. Oto przy c. k. Starostwie w Nowym Sączu jest taki gruby — dobrze gruby i podletni pan nadkomisarz Ossoliński. Człowiek podobno nie „orzeł“ gdzie chodzi o pracę, ale za to prawdziwy mistrz przy wyborach. Doliczyć się np. o 1 głos więcej, lub o jeden mniej ntb. przez pomyłkę, odróżnić Dziurbela od Zurbela — zasystować uchwałę Rady powiatowej jeśli ta pp. Głębockiemu, Dr. Barbackiemu a chociażby i Dr. Morycowi nie była na rękę, w ogóle płatać psikusy chłopom, to mistrz pierwszej wody.

Otóż rząd, który o tych zdolnościach nic nie wie, miał powiedzieć temu panu, że się bez niego obejdzie — a rządu trzeba słuchać. A z czego tu żyć — zwłaszcza, jak się ma liczną familię no i dwa domy do utrzymania.

Rada — w radę zaczęli ci panowie, którym znów ten pan oddał takie usługi — a główki to nielada. Więc Głębocki, ten który na chłopów mówi: „psiakrew — motłoch“ (tak jest, słyszałem na własne uszy) — więc p. Barbacki ten, który to resztę czasu i rozumu chciał poświęcić Radzie powiatowej i Vicemarszałkiem zostać, no zapewne wielki sekretarz Merkel i starosta Jarosz uradzili dać p. O. „panem bene merentium“ t. zn. chleb dobrze zasłużony. Otóż dlatego to stworzyli tę posadę — dlatego dotowali ją aż 2400 koron. Przyszłość wkrótce pokaże, że się nie mylę. że posadę tego jak wyżej rzekłem ruchliwego, sprytnego (!) rzutkiego, młodego agenta zajmie p. ex nadkomisarz. I co? Dobrze będzie z tem wszystkiem.

Jak pan agent wrzaśnie parę razy na jakiego robotnika „czego“ to z pewnością ani cień więcej się tam nie pokaże — przez co p. O. będzie miał spokój z interesami zaoszczędzą sobie trudu i butów.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie owe 2400 kor. a właściwie chcę być ścisłym — 2000 kor., bo tyle Rada uchwaliła z kieszeni chłopów.

Przeciw takiemu szafowaniu naszym groszem powinniśmy ostro i stanowczo zaprotestować. Niech Ci dają „synekury“ swoim usłużnym, którzy z usług korzystali, ale graniczyłoby to z bezwstydem, aby lud żywił p. O. i to ten lud, który ten pan zawsze deptał. Jest więcej potrzebujących pracy i zasługujących na to ludzi.

Na drogi gminne opuszczone — pełne dziur, błota, wyboi daje powiat 3000 kor, — a dodatki nakłada 23% Te cyfry mówią same za siebie. I jak tu nazwać wystąpienie takiego Dr. Barbackiego, który na posiedzeniu co do uchwalania budżetu zwołanem, wygłosiwszy najpierw hymny pochwalne dla marszałka radził aby pozycyę na drogi gminne skreślił a zamiast dodatku 23% do podatków na ten rok pożyczkę zaciągnąć, a przez to uśpić czujność chłopów, bo to czas ukonstytuowania się Wydziału Rady powiatowej.

No p. Dr. Barbackiemu kładę ten projekt na karb jego . . . mądrości.

Takie to rzeczy dzieją się w powiecie, a więc strzeżmy się, baczmy, bo o naszą skórę chodzi.

M. O.

O wiecu chłopskim w Warszawie.

Wielki dzień w Warszawie! Filharmonia przepełniona doborową publicznością. Na estradzie kilkanaście pustych krzeseł, pośrodku rodzaj trybuny, zaś w głębi front organów zakrywa olbrzymie popiersie Mickiewicza, ocienione proporcami Matki Boskiej Częstochowskiej z prawej i Orła Białego z lewej strony. Nieco ku przodowi — ale zawsze w głębi estrady — na osobnem oparciu piękny portret Tadeusza Kościuszki.

Na estradzie i na sali pustki; tylko od czasu do czasu między krzesłami przemknie się dziarski chłopak z kokardą biało-amarantową, by dać znak komuś u wejścia i zniknąć. Na twarzach eleganckiego towarzystwa w lożach i krzesłach galeryi znać pewien niepokój: czy aby nie mistyfikacya z onym wiecem włościan z całego kraju? Około dwunastej na dole zaczyna się ruch. Na salę weszła partya chłopów w białych jak śnieg sukmanach i zajęła pierwsze rzędy krzeseł lewej strony — to Krakusy z powiatu miechowskiego, pińczowskiego i jędrzejowskiego. Za nimi weszła hurma sukman siwych — to lud augustowski i zajęła rzędy dalsze.

A potem już płynął lud jak fala: Kujawiacy, Radomiacy, Ziemia lubelska, Podlasiacy i całe mrowie Mazurów od Płocka, od Wysokiego Mazowiecka.

Rozsiadł się naród na krzesłach, jakie tylko były do siedzenia, zajął zwartą ławą wszystkie wejścia, że aż pod naporem tęgich ramion chłopskich prawie trzeszczały ściany.

Garstka weszła na estradę i zajęła siedzenia na froncie. Z tej garstki wysunął się po pewnej chwili rosły Mateusz Menterys, Krakus z Pojałowic, stanął u wylotu trybuny, pokłoniwszy się ludowi, powitał ród kmieci staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Skoro zagrzmiał z 1500 piersi uroczysty odzew: „Na wieki wieków“, — Manterys, choć chłop do przemówienia także bardzo zdatny, nie zajmował uwagi panów braci dłuższymi wywodami, lecz parę słów zagajenia rzekłszy, oddał przewodnictwo zjazdu — za ogólną zgodą — w ręce pana Romana Dmowskiego z Warszawy.

Obrady rozpoczęto w południe o 12-tej i trwały do godz. 5-tej bez przerwy. Wychodził jeden mowca za drugim na trybunę i prawił swoje, — a lud słuchał, słuchał i słuchał bardzo pilnie, z powagą, przytakiwał argumentom trafniejszym, pochylał głowy ku sobie jak łan zboża, kłosy ciężkie za podmuchem wiatru, ku sobie, to na tę, to na ową stroną skłaniają.

Był pewien moment bardzo uroczysty, gdy na mównicę wszedł sędziwy Konrad Prószyński, pisarz „Gazety Świątecznej“. Promyk

Chłopy aż się uniosły z ciekawości, a może wzruszenia. Toć to ich pierwszy nauczyciel, mistrz i ojciec duchowny. Stary K. Promyk zaczął zwyczajnie: prosił chłopów, aby wstąpili do redakcyi po gazetkę, która leży od trzech tygodni na gromadzie. A potem podniósł głos, że ma im chłopom coś do powiedzenia bardzo ważnego i wzruszył się szanowny starzec, zabrakło mu głosu w gardle: „Kochani bracia włościanie! Nikt z nas takiego dnia nie pamięta. Odbywacie wiec, drugi dopiero w Polsce od króla Piasta. Nie należę do żadnego stronnictwa, jestem Polakiem i tylko uczyłem was sumiennie, wiele lat; nauczam was teraz — pamiętajcie: są dwie rzeczy święte na ziemi: Bóg i naród. Tego się trzymajcie, to kochajcie. Rządźcie się sami i myślcie o dobru Polski, waszej Ojczyzny“.

Chłopi płakali z radości, i bijąc mu brawa — przysięgali miłość i służbę Ojczyźnie.

Takiego dnia Warszawa nie pamięta...

Mateusz Menterys, apelem do uczczenia przez powstanie bohaterów walki o wolność, zjazd zamyka.

P. Dmowski serdecznymi słowy żegna wiecowników, aż tu z przedniej głębi Filharmonii jak nie hukną organy, jak zagrzmi melodya hymnu „Boże coś Polskę....“, jak chłopi nie pochwycą... Wszelki człowiek zerwał się na nogi i śpiewał, a organy, pyszne organy Filharmonii długo, długo rozbrzmiewały melodyą skargi i błagania. Lud wznosił z przejęciem prośbę do Panienki Przeczystej, nastroił swą duszę zbiorową na ton zasadniczy przedziwnej pieśni,

pochwycił w kleszcze swej jaźni mdłą duszę Warszawki z lóż i z galeryi podniósł ją do swych wyżyn — i na chwilę, na długą chwilę siedlisko wesołych muz przetworzyło się w świątynię Boga naszej ojczyzny.

Urzędowa część zjazdu dobiegła końca. Jego organizatorowie mogli odetchnąć — i bodaj sobie powinszować. Zjazd spełnił swe zadanie w całości. Gospodarz kraju — chłop polski, którego głosu brakło w rozgwarze wichrzycielstwa, powiedział swoje słowo. Polska obecnie wie, że lud wiejski w Królestwie teraz tak jak przed laty stoi przy Polsce i przy kościele katolickim; że lud chce być w tej Polsce istotnym gospodarzem, chce ją sobie należycie urządzić i na żadne wichrzenia po wsiach, czy ze strony policyjnej, czy „rewolucyjnej“ nie pozwoli. ?

Warszawa w dniu 17 go grudnia miała wielkie święto i wielką radość. Taka radość nam, demokracyi narodowej, która w pracy i trudzie ochrania nawę polskości, należała się po trochu i cieszyliśmy się szczerze i podczas zjazdu i zjeździe przy wspólnych stołach z wieśniakami.

Do zupełnej radości brakło nam jednak współudziału głównych oraczy na niwie pracy narodowej. Brakło nam starego Miłkowskiego, który tkwi tam gdzieś w górzystej Szwajcaryi, brakło nam Jana Popławskiego, naszego „pana Jana“, któremu, jako założycielowi „Polaka“, jako ojcu duchownemu nowej Polski, widok wczorajszego zjazdu się należał, brakło nam także wielu z tych, którzy wiedzą, że ich Warszawa kocha i pragnie w swych murach znowu oglądać.

Tak pisze gazeta amerykańska.

Wiadomości ze świata i kraju.

Austrya i Węgry. Dzienniki podają ciekawe szczegóły o projekcie przekształcenia Izby panów, przedłożonym przez bar. Gautscha grupom Izby panów. Oprócz dziedzicznych i mianowanych członków, Izba panów składać się będzie z marszałków krajowych i burmistrzów stolic i przedstawicieli Izb handlowych oraz wybranych zastępców wielkiej własności, a to w liczbie o połowę mniejszej, niż dotychczas w Izbie posłów. Oprócz tego dopuszczonem jest powołanie przedstawicieli stowarzyszeń zawodowych a może i członków wybranych przez Sejmy. Izba panow razem ma się składać z 340—350 członków. Liczba członków mianowanych wynosić będzie 140. I tak Izba panów otrzymałaby jako nowych członków 16 marszałków krajowych i starostów krajowych, 17 burmistrzów miast stołecznych, 30 przedstawicieli Izb handlowych, 40 do 45 przedstawicieli wielkiej własności, a dalej przedstawicieli zawodowych Towarzystw i Izb rolniczych, którzy są projektowani, wreszcie pewną ilość członków wybranych przez Sejmy. Izba panów zyskałaby więc 120—140 członków. Obecnie liczba mianowanych członków Izby panów wynosi 165. Ci naturalnie zatrzymaliby swą godność, zaś w przyszłości liczba mianowanych członków byłaby ograniczoną do 140. Członkom Izby panów wolno będzie starać się o mandat poselski, lecz w razie wyboru będą musieli złożyć mandat do Izby panów. Członkowie dziedziczni, których obecnie jest 66, oraz książęta Kościoła, zatrzymują swą godność. Rząd ma zamiar przedłożenie, wypracowane na tych zasadach przedłożyć w lutym, jakkolwiek wszystkie trzy grupy Izby panów w zasadzie odrzuciły ten projekt. Członkowie Izby panów są zdania, że inicyatywa w tym względzie należy do nich i że w właściwym czasie sami wdrożą potrzebną akcyę. Nie uznają oni jednak żadnego związku tej akcyi z zamierzoną reformą wyborczą.

— Rada państwa się znowu zebrała, ale dotąd nie zaszło w niej nic ważniejszego. Wszyscy oczekują obecnie z ciekawością nowej ustawy wyborczej, którą rząd ma przedłożyć Radzie państwa w połowie lutego.

Położenie na Węgrzech wciąż jeszcze obraca się w tem błędnem kole, chociaż są pewne oznaki wskazujące na to, że koalicya parlamentarna zgodziłaby się na zawarcie honorowego dla niej pokoju. Ostatnimi czasy n. p. zarządy gminne zaczęły przyjmować już podatki od osób zgłaszających się dobrowolnie z chęcią ich zapłacenia, a pobrane sumy oddają rządowi, przedtem zaś, w myśl wydanego przez koalicyę hasła, nie chciały przyjmować nawet dobrowolnie płaconych podatków, a już bezwarunkowo ani słyszeć nie chciały o tem, aby pobrane sumy oddawać rządowi, gdyż nie uznawały one wogóle gabinetu br. Fajervary'ego za rząd prawny. Ostatnimi dniami, powołani zostali do Wiednia hr. Juliusz Andrassy i były prezes gabinetu Kolomann Szell. Do tej podróży ich przywiązują wielkie nadzieje. Zdaje się, ze wobec niewzruszonego oporu Korony, koalicya stronnictw sejmowych nie będzie upierała się bezwarunkowo przy swych żądaniach wojskowych, ale natomiast domagać się będzie pewnych zapewnień, że w przyszłości nie będzie się powtarzało to ustawiczne odraczanie i zamykanie Sejmu, jakie obecnie ma miejsce.

Serbia. Od dnia 23. z. m. zamknięte są granice monarchii austro-węgierskiej dla przywozu bydła i mięsa z Serbii, który to wywóz stanowił poniekąd główną podstawę dobrobytu serbskich rolników. Przeszło 40 milionów koron wynosiła wartość handlowa bydła i nierogacizny, wywożonych corocznie z Serbii do naszej monarchii, a dziś, wobec zamknięcia granicy, nie będą rolnicy serbscy w możności wyszukania nowych rynków zbytu dla swego towaru. Wszystkie bowiem państwa europejskie odgradzają się murem i nie dopuszczają przywozu obcego bydła, aby nie stwarzać konkurencyi własnemu rolnictwu, do Anglii zaś mogliby Serbowie hyba wywozić mięso odpowiednio przyrządzone, wszelako i ten eksport niema najmniejszych szans powodzenia, gdyż amerykańscy producenci, rozporządzający miliardowymi kapitałami, opanowali w zupełności angielskie rynki zbytu. Zachowanie więc przyjacielskich stosun-

ków z Austryą i zapewnienie sobie nadal austro-węgierskich rynków zbytu, leżało zarówno w państwowym jak i gospodarczym interesie Serbii. Tymczasem politykom serbskim przewróciło się w głowie, i rząd belgradzki zawarł niedawno ową słynną unię celną z Bułgaryą, która w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak potajemnym traktatem, wymierzonym przeciw Austryi. Na taką prowokacyę bałkańską państw, odpowiedział rząd austro-węgierski zamknięciem granicy. Zamiast więc związku państw bałkańskich, mają Serbowie na razie wojnę celną z Austryą, która grozi im zniszczeniem.

Z ROSYI.

Z Rosyi przynoszą wiadomości o ciągłym rozlewie krwi, terrorze, walkach po wsiach i miastach, o rzucaniu bomb, rabunkach i morderstwach. Cała Rosya podobną jest do jednego obozu wojennego, w którym się toczy walka raz w tem, drugi raz w innem miejscu. Najgroźniejsze wiadomości nadchodzą z prowincyi bałtyckich i z Kaukazu.

W Ostrowcu, w gubernii radomskiej, zdobyli dragoni szturmem fabrykę żelazną, w której się zabarykadowali rewolucyoniści. W czasie walki zginęło wiele osób. W Opatowie stoczono formalną bitwę, lecz i tę rewolucyoniści przegrali po godzinnej krwawej walce. Rewolucyonistom brak jest broni i amunicyi.

W Sewastopolu, który przez długi czas był w rękach rewolucyonistów, stoczono krwawą bitwę, którą również przegrali rewolucyoniści, tracąc 300 ludzi w zabitych a około 1000 w rannych.

W Rewlu, w Kurlandyi, aresztowano niejakiego Schultza, którego obrano tymczasowym prezydentem rządu narodowego, i powieszono zaraz po aresztowaniu i zbadaniu sprawy. Wojsko strzela i wiesza wszystkich podejrzanych o należenie do rewolucyi.

Z Tyflisu na Kaukazie donoszą o ogólnym buncie. Z okien rzucają rewolucyoniści bomby na patrole wojskowe a wojsko pali domy, z których padają strzały. Podobne wypadki są na porządku dziennym.

RYGA, Nadeszły tu wiadomości o zamachu rewolucyonistów na pociąg wojskowy, wiozący znaczne sumy z Petersburga do Libawy. Rewolucyoniści zebrali się w Hasenport, spalili dwa mosty i porozrywali szyny. Dwie kompanie piechoty towarzyszące pociągowi wyszły z wagonów i spotkały oddział dragonów, z którym wpadły na rewolucyonistów, ostrzeliwających się z naprędce zbudowanych szańców. Rewolucyonistów rozprószono; piechota dwoma salwami zabiła 65 powstańców, a raniła 100 resztę zaś rozpędzili szablami dragoni.

REWL. Rozruchy w Estonii kończą się o tyle, że kawalerya panuje nad położeniem aż do granic Liwonii. W Liwonii obiegają monety bite przez rewolucyonistów z portretem przywódzcy rewolucyonistów. Miasto Lemsal w Liwonii, zajęte przez rewolucyonistów, oblężone jest przez wojsko pod dowództwem jen. Orłowa. Spodziewają się tu strasznego rozlewu krwi.

W RYDZE odbywa policya ciągłe rewizye domów i odbiera mnóstwo broni i amunicyi nagromadzonej przez partye rewolucyjne i sprowadzonej z za granicy. Znaleziono bardzo wiele broni, sprowadzonej z Niemiec, co świadczy wymownie, że rząd pruski wraz z dostawcami broni pracują na niekorzyść swego przyjaciela cara.

PETERSBURG. Ogłoszono urzędowo sprawozdanie z rewolucyi w mieście Moskwie.

Powstanie zbrojne w Moskwie ostatecznie stłumione. Ile pochłonęło ono ofiar, ile ofiarą jego, a raczej ofiarą wściekłości wojsk i niedołęstwa jego dowódzców, padło ciężko zapracowanych fortun i majątków, dziś jeszcze obliczyć nie umieją. O rozmiarach rzezi jednak może dać wyobrażenie fakt, że na jednym placu Arbackim w ciągu pół godziny pod kulami karabinowemi i szrapnelami padło 230 osób na miejscu, a przeszło 700 odniosło ciężkie rany. W kilku śródmiejskich kostnicach policyjnych pozostaje jeszcze 500 trupów nierozpoznanych. Za miastem w pobudowanych na kostnice barakach, trupów literalne góry.

Zburzono armatami przeszło 200 domów. Z nich wiele zrównano dosłownie z ziemią.

A ile zniszczono dobytku w domach tylko „lekko“ bombardowanych, ile rozkradli chuligani i inne łotrzyki, którzy z dziesięciodniowego zajęcia wojsk i policyi z powstańcami, korzystali w całej pełni? To, zdaje się, nie będzie nigdy obliczone. W każdym razie pod względem finansowym dziesięciodniowe tłumienie powstania przyniosło materyalnemu bogactwu narodu rosyjskiemu więcej szkody, niż bitwa pod Liaoyangiem, gdzie, jak wiadomo, spalono trzy czwarte zapasów intendantury.

Okazuje się, że właściwe „bojowe drużyny“ tj. zastępy uzbrojonych powstańców nie liczyły więcej, niż 5000 ludzi. Wszyscy oni prawie zginęli na barykadach, na których w ostatnich dniach boju walczyli już wyłącznie niemal zasadniczo do rewolucyi nieprzynależni mieszkańcy Moskwy, chcąc w ten sposób bronić się przed okrucieństwem i niszczycielstwem wojsku, które, jak huragan szalało po mieście.

Do jenerał-gubernatora Dubasowa zgłosił się jeden z najbogatszych kupców moskiewskich z prośbą o pozwolenie na zamienienie jednego z pałaców owego kupca na lazaret dla setek rannych, leżących i gnijących bez wszelkiej pomocy na ulicach, gdzie po nich jeździły oddziały dragonów i kozaków i w największym pędzie przelatywały parki artyleryi. Na prośbę tę jednak Dubasow odpowiedział, że jeżeliby jeden chociaż ranny znalazł opiekę w pałacu owego kupca ludzkiego, to on natychmiast rozkaże artyleryi, aby zbombardowała wszystkie jego realności.

Z takim to wysiłkiem zapomnianego już w dziejach ludzkości okrucieństwa rząd zdołał stłumić powstanie moskiewskie. Naturalnie nie znaczy to, że już i rewolucya rosyjska przestała istnieć. Przeciwnie stronnictwa radykalne w Petersburgu i ich naczelne organizacye zachowują

postawę bardzo twardą i czynią energiczne przygotowania do rewolucyi, czyli jak ją nazywają aktywnego strajku, który jednak ma wybuchnąć najpierw na prowincyi.

WARSZAWA. Masowe aresztowania w Warszawie i na prowincyi trwają w dalszym ciągu. Codziennie aresztują przeciętnie po sto osób przeważnie ze sfer robotniczych. Aresztowani znajdują się w więzieniu wśród okropnych warunków.

Wojsko tutejszego garnizonu pouczają z wyższego nakazu oficerowie, że głównymi wrogami cara są Polacy i rewolucyoniści żydowscy i socyaliści i należy przeciw nim występować bez litości, jak najostrzej. Nauka nie idzie w las i patrole, snując się po ulicah postępują w sposób barbarzyński wobec publiczności.

W guberni kieleckiej w 10 gminach zburzono kancelarye gminne i urzędy pocztowe wiejskie. W fabrykach warszawskich bezrobocie trwa w dalszym ciągu.

Rozmaitości.

OD REDAKCYI. Upraszamy o nadsyłanie prenumeraty zaległej i na rok bierzący aby Redakcya mogła uregulować adresy i wysyłać pismo dla tych którzy prenumeratę nadesłali. Wszystkich zaś tych którzy zalegają z prenumeratą, będziemy wykazywać publicznie i prosić Zwierzchności gmin, aby nam donieśli co to są za ludzie którzy zamówili i pobierają pismo, a nie płacą.

Prosimy także naszych starych a życzliwych prenumeratów o rozszerzenie naszego pisma.

Śmiertelny strzał. Dnia 14. b. m. pochwycił i okuł w kajdany żandarm cygana w Rzędzinie pod Tarnowem, Już przez 4 miesiące poszukiwała go żandarmerya za zbrodnie, morderstwa i inne karygodne czyny. Pochwycony i okuty próbował ratować się ucieczką. Żandarm pędził za nim około 1000 kroków, lecz widząc bezskuteczność pogoni, począł krzyczeć na cygana, aby stanął, bo w przeciwnym razie będzie strzelał. Cygan nie posłuchał wezwania. Żandarm strzelił za uciekającym, aby go zranić, a przez to uczynić niezdolnym do dalszej ucieczki. Strzał był jednak tak nieszczęśliwy, że kula przeszyła serce cygana i położyła trupem na miejscu.

Niezwykły podarunek. Jeden z angielskich podróżników opowiada, iż podczas swej wyprawy do Afryki zachodniej przyjmował na pokładzie statku „króla“ murzyńskiego. Czarny monarcha, któremu podczas obiadu pieczeń cielęca bardzo smakowała, wyraził przypuszczenie, że tak smaczne mięso musi być z białego człowieka, nie zaś z murzyna. Przy pożegnaniu Anglik prosił króla, który ma 300 żon i 2000 niewolników, aby mu przysłał ładną rzadką skórę na obówie. Król przyrzekł i już na zajutrz przysłał posłańca z pakunkiem. Rozwinięto pakunek i znaleziono świeżo zdartą skórę — murzyna. Król chcąc się wywdzięczyć nowemu przyjacielowi, kazał zarznąć jednego z niewolników, zedrzeć skórę i posłać Anglikom.

Aresztowanie rosyjskiego księcia. Policya krakowska uwięziła lokaja z Warszawy, nazwiskiem Mazurkiewicz. Okradł on swego pana dentystę Dobroszewskiego w Warszawie na 750 rubli. Oprócz tego znaleziono przy nim bardzo wiele kosztowności, które prawdopodobnie także pokradł. Złodziej podawał się za księcia rosyjskiego.

Wdzięczność parafian z Szaflar dla swego duszpasterza. Piękny przykład miłości i wdzięczności dla swego księdza dali parafianie z Szaflar. W parafii tej zmarł na suchoty ks. wikaryusz Wojciech Knapik. Choroba jego przewlekła się długo. Zdrowie swe usiłował ratować pobytem na Rivierze. Wskutek długiej i kosztownej kuracyi popadł w długi, z których nie mógł się spłacić. Gdy się o tem dowiedzieli parafianie w Szaflarach, gdzie ks. Knapik ostatnie lata pracował, przejęli jego długi na siebie, które wynosiły 3000 złr. Każdy chciał jakąś cząstkę z nich wziął na siebie. Jeden gazda bez wymienienia swego nazwiska wziął na siebie 500 złr. służąca jakaś 100 złr, pewien proboszcz z Podhala 800 złr. i wielu innych według możności. Dobroczynność ta wzruszyła bardzo umierającego księdza. Wyrzekł on do otaczających jego śmiertelne łoże: „chorowałem jako dziad a umieram jako pan.“

Na jego pogrzeb zgromadziły się tłumy ludu z Podhala i bardzo wielu duchownych, którzy ze składek, zebranych między sobą, wystawili zmarlemu pomnik.

Zniknięcie 12-letniej dziewczyny. W piątek 26-go stycznia br. wyszła z domu swych rodziców, mieszkających w Płaszowie 12-letnia Regina Pelikantówna i jeszcze dotąd nie wróciła. Jest ona uczennicą 7-mej klasy wydziałowej. Do opuszczenia swych rodziców nie miała najmniejszego powodu. Rozpacz rodziców jest wielka zwłaszcza wobec niedawnego morderstwa Maryi Kolasówny.

Zamiecie śnieżne. Bardzo wielkie panują we wschodniej Galicyi. Od 26. stycznia musiano z powodu nich wstrzymać ruch kolejowy na szlaku Kołomyja-Stefanówka przypuszczalnie na 4 dni. Na szlakach zaś Wygnanka-Teresin-Skała wstrzymany ruch całkowicie.

Handel dziewczętami. Od kilku tygodni jeździł po miastach galicyjskich żyd Libo. Pochodzi on z Turcyi gdzie też przebywa jego ojciec, nazwiskiem Leibe Rozen-

zweig. Podczas swej jazdy zaznajamiał się Libo z kobietami, aby je prawdopodobnie nakłonić do wyjazdu ze sobą do Turcyi. Handel jednak nie powiódł mu się. Kiedy przybył do Lwowa, aresztowała go policya dnia 26-go stycznia. Znaleziono przy nim kilkaset koron i listy, wykazujące jego winę. Jak przypuszczają należy on do międzynarodowej szajki uwodzicieli dziewcząt.

We Lwowie. W domu przy ul. Opata Hofmana znalazł stróż trupa dziecka. Doniósł o tem policyi. Przybył też lekarz miejski a po zbadaniu zwłok orzekł, że umarło ono skutkiem zamarznięcia. Nielitościwa matka owinęła je licho w łachmany i gazety. Stróż opisał policyi osoby, które w dniu podrzucenia trupa były w tym domu. Jako podejrzaną o ten zbrodniczy czyn aresztowała policya 24 lat liczącą Katarzynę Worobcową, rodem z Laszek murowanych.

Zator. Wielkie rozgoryczenie zapanowało w naszem mieście i okolicy na wiadomość, że ministeryum zamianowało adjunktem przy tutejszym sądzie żyda Lehrfreunda który był dotychczas adwokatem w Jabłonkowie na Śląsku. Czyż już do tego doszło w katolickiej Austryi, żeby katolików sądzili żydzi? Podobnego wypadku niema nawet w prawosławnej Rosyi!

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że ów Lehrfreund zrezygnował z tej posady. Daj Boże, żeby się ta pogłoska sprawdziła. Nie wiemy do czego doszłoby, gdyby nas miał sądzić żyd lub gdybyśmy mieli przed żydem składać przysięgę, co się w sądzie rzadko trafia.

W zeszłym tygodniu pochowaliśmy wyrobnika Jana Krysiewicza, który umarł wskutek zaczadzenia się gazami w domu żydowskim. Miał on pilnować pieców, w których palił się koks celem osuszenia nowej kamiecy żydowskiej. Prawdopodobnie zasnął i gazy go udusiły.

Samodzielność Galicyi na polu dostaw dla władz autonomicznych. Wydział krajowy rozporządzeniem z 22. grudnia 1905. L. 11753/1904 wydał nadzwyczaj ważny regulatyw dla władz autonomicznych w sprawie rozpisywania i rozdawnictwa dostaw i robót publicznych.

Stanowić on będzie wydatną ochronę przemysłu krajowego przeciw zabójczej obcej konkurencyi.

W szczególności postanawia regulatyw w §. 10, że *z ofert wniesionych z góry należy wyłączyć oferty obcokrajowe, wymierzone na zniszczenie przedsiębiorstw przemysłu krajowego*, następnie §. 12. że przy przetargach ograniczonych do pewnych osób nie można w zaproszeniach do konkurencyi pominąć żadnej sprawy i zasługującej na zaufanie firmy produkcyjnej *miejscowej lub okolicznej* — o ile przetarg nie miałby być z góry ograniczony wyłącznie do miejscowych lub okolicznych producentów, żadnej sprawnej i zasługującej na zaufanie firmy produkcyjnej *krajowej*, dalej §. 13. że przy rozstrzyganiu co do ofert *przy równych zresztą warunkach* ceny, jakości, rzetelności i uzdolnienia oferenta *przedewszystkiem należy uwzględnić miejscowych producentów i rzemieślników, następnie innych krajowych oferentów a w braku tychże oferentów z innych krajów austryackich.*

Paragraf 14, stanowi, że dostawy i roboty, wymagające ze strony krajowych oferentów znacznych inwestycyi, należy w miarę możności oddawać na dłuższy okres czasu.

Wreszcie według §. 15. przedsiębiorcy, któremu robotę lub dostawę oddano, winien być postawiony warunek, że wykona je wyłącznie siłami krajowemi, z materyałów wyłącznie krajowych, chyba że udowodni, że z ważnych powodów temu warunkowi zadość uczynić nie może.

Powyższy regulatyw opiera się przeważnie na projekcie wypracowanym przez półtrzecia roku przez Krajową komisyę dla spraw przemysłowych na podstawie referatu Dra Władysława Stesłowicza. Niektóre jednak z wyżej przytoczonych postanowień weszły w ten regulatyw wskutek uchwały Sejmowej z jesieni 1904, powziętej na petycye Centralnego Związku fabrycznego, popartą analogicznym wnioskiem posła Głąbińskiego.

Wydział krajowy wydał powyższy regulatyw jako przepis wiążący dla własnego zakresu działania oraz dla podległych sobie zakładów krajowych szpitali etc.

Równocześnie jednak z polecenia Sejmu przesłał go reprezentacyom powiatowym i gminnym do uchwalania analogicznych norm w lokalnym zakresie.

Obecnie winno być usilnem staraniem wszystkich sprawie podniesienia przemysłu krajowego życzliwych czynników zwłaszcza ze względu na konieczne pogłębianie i rozszerzanie idei autonomicznej w obecnej dobie — by wszystkie powiaty i większe gminy jak najrychlej wspomniany regulatyw przyjęły dla siebie za normę a następnie ściśle się go trzymały.

Tem potrzebniejszą jest szczególna baczność w tym kierunku, że gminy nasze, jak dotąd, w kwestyi pierwszeństwa dla przemysłu krajowego często pozostaje w tyle za innymi władzami, nawet państwowemi, co było także przedmiotem licznych szczegółowo uzasadnionych skarg na grudniowem posiedzeniu krajowej komisyi dla spraw przemysłowych.

Niepodobna zamilczeć, że w różnych działach administracyi państwowej w Galicyi wskutek zabiegów Koła Polskiego częściowo podobne zasady, zapewniające galicyjskiemu przemysłowi pewne pierwszeństwo przy dostawach są w mocy już od pewnego czasu.

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.